

„Gazeta Przemyska“ wy-
chodzi w każdy czwartek
i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
miesięcznie 1 „ 50 „
pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niestrakowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Miesiąc	Święta	
	rzymsko-katolickie	Święta greckie
1. czw.	Waleryana i Wir.	Hurya M.
3. piąt.	Krescentego B.	Mafteja Ap.
29. sob.	Saturnina M.	Hryhorya M.

Przegląd polityczny.

W sejmie austriackim przedłożyli anemiccy petycję podpisaną przez 20.000 borców, żądająca odesłania ustawy względem połączenia Wiednia z przedmieściami do komisji. Namiestnik odpowiadając na interpelację względem agentur dyplomatycznych oświadczył, że rząd czuwa nie nad nimi, aby nie mogły się dopuścić żadnych nadużyć.

Ostateczny rezultat wyborów do włocej Izby deputowanych nie jest dotąd udany, ale już z częściowych doniesień nie dotąd nadeszły, wynika, że się spełni w znacznej części przewidywania pism dowodnych. Włochy wybierają ogółem 508 deputowanych, ze znanego dotąd rezultatu wyborów w 229 okręgach okazuje się, że w 181 okręgach zwyciężyło stronnictwo rządu. Znaczącymi też są fakta, że Crispie wybrano trzy razy, że w Medyolanie, który dotąd przez czterech radykalistów był reprezentowanym, wybrano w pierwszej turze trzech liberałów a 7 radykalistów, przegrał tylko jeden Cavalotti i to bardzo tylko małą większością głosów. Podobny zwrot dokonał się też w usposobieniu miasta Rovigo. Dostali się wprawdzie ponownie do władzy Bovo, Imbriani, Cavalotti i kilku innych przywódców irredenty, ale dotąd przewidzieć można, że zastępy, jakimi będą kierowali w Izbie, będą tym razem słabe i mało znaczące.

Anglia nie ochłonęła dotąd z przykrej irytacji, jakie wywołały trzy mniej lub więcej skandaliczne sprawy, tj. rewelacje o kłopotach i oficerów jego, proces Parnella, a także bankructwo firmy Baringów. Pierwszą sprawą zajmować się niebawem będą sądy angielskie, ponieważ utworzone niedawno temu Towarzystwo opieki nad ludnością murzyńską, zamierza wszystkim żyjącym oficerom straży tylniej wyprawy Stanleya wytoczyć proces o okrucieństwa i gwałty popełnione na krajowcach. Co do

Parnella, to zdaje się, że ze stanowiska przywódcy stronnictwa irlandzkiego nie ustąpi, pomimo obelg, jakimi obrzuca go prasa przeciwna i mimo głosów ostrzegających, jakie pojawiają się w łonie własnego stronnictwa. Kryzys spowodowana upadkiem firmy Baringa, zdaje się być zażegnana. Prasa angielska nie wątpi, że dzięki solidarności pierwszorzędnym firm londyńskich, likwidacja da się w zadawalający sposób dla obu stron przeprowadzić.

Wobec demonstracji, na jakie się w Anglii i w innych krajach przeciw rosyjskiemu ustawodawstwu, dotyczącemu żydów zanoszą, odebrała — jak donoszą z Petersburga — prasa rosyjska ostry nakaz, aby o wydarzeniach podobnego rodzaju najmniejszej wzmianki nie czyniła.

Agencja konstantynopolitańska donosi, że w kołach Partji również jak w kołach dyplomatycznych uważają za zupełnie bezpodstawną i zmyśloną wiadomość, podaną przez „Daily News“, jakoby gubernator w Erzerum kazał rozdzielić broń i amunicję między Kurdów i jakoby słynny rozbójnik Achmed el Machmed miał zostać zamianowanym gubernatorem Alaszcentu.

Na 29. listopada.

Gdy barbarzyńska Moskwa zdeptała wszelkie prawo narodów, gdy ułna w potęgę knuta, nabójki i zdrady u siadła na karku dzielnego ludu Sarmatów gniołąc go z hańbą dla Europy, gdy cały świat drżał przed jej potęgą, gdy car — bóg moskiewski stłumił iskrę wolności przez Bestużewa i Pestla wznieconą i wyszedł z tryumfem z rewolucyj, jedni tylko Polacy, ufni w świętość sprawy podnieśli rękę na tyrańca mocarza! 16 młodzieńców z ogniem w sercu wypowiedziało wojnę milionom niewolników! Gdy naród chwycił za broń! „Śmierć lub zwycięstwo“ było hasłem. I strach ogarnął cara! Śle setki tysięcy siepaczów, ale nie śmie zająrzeć w oczy wolnemu ludowi Sarmacji! I zapał ogarnął naród. I cudów męstwa dokazywał! Jeszcze

jeden krzyk: „Wolność“ byłaby odżyła! Któż ją zruł? Niezgoda — Niezgoda przechodząca niestety z pokolenia w pokolenie jako dziedzictwo! W Radzie obrony narodowej wyłoniła się niezgoda. Jedni żądali uwłaszczenia włościan, drudzy byli temu przeciwni. Przez uwłaszczenie ludu przybyłoby kilka milionów obrońców, a gdyby nawet powstanie było upadłe, czyż lud pomny na doznane od powstania dobrodziejstwo byłby w 63 roku taką nieufnością przyjął powstanie?

I dziś jeszcze, gdy naród cały we krwi i łzach się skąpał, gdy tyle już doznaliśmy zawodów bolesnych, jeszcze się nienauczyliśmy działać zgodnie. Nawet ci, co dziś walczą w imię „wolności, całości i niepodległości“ nie dzielą się na różne stronnictwa? Czas już abyśmy się otrzęśli z wiekowego błędu, abyśmy sobie podali ręce i jak jeden mąż „z dumą na czole i z wyzwaniem w oku“ dążyli do lepszej przyszłości! Bracia! Ocknijmy się z letargu, oświecajmy ten biedny lud, tę nadzieję przyszłości nie szumnie, ale cicho w domowym ognisku. Pracujmy w ten sposób, a praca nasza wyda pożądany owoc. Weźmy sobie za motto „Miłość.“ Tylko miłością silną, prawdziwą, trafimy do serca ludu, przez nią pozyskamy Rusinów i Słowaków, bo miłość to potęga boska, idealna, silniejsza od miecza i zdrady, potęga, której nie i nikt nie zwalczy! Bądźmy godnymi synami Kosciuszki, Mickiewicza i Konarskiego! Żyjmy jak powiedział Krasiński „aby być Polakiem trzeba żyć bosko i szlachetnie.“ Jeżeli tak żyć będziemy, wtedy Pan Bóg pobłogosławi naszej pracy.

KORESPONDENCYE.

Z nad Sanu, z północnej części powiatu przemyskiego, 20. listopada 1890.
Chociaż jesteśmy w tem miłym położeniu, że nie widzimy potrzeby wnoszenia do Sejmu petycji o zniesienie Rad powiatowych

wych i chociaż nie można słusznie porównywać Wydziału naszej Rady z jego kolegą z powiatu dobromilskiego, który stanął u szczytu swej indolencji, to jednak sąsiedztwo tego ostatniego fatalnie oddziaływało na stosunki miejscowości graniczących z tymże powiatem dobromilskim.

Nie mówiąc już o szerzącym się z dniem każdym bardziej nieładzie w gospodarce gminnej, któremu w znacznej części zaradzićby można było przez systematyczne odbywanie lustracji zarządów gminnych, dość tu będzie wspomnieć o drodze powiatowej z Bachowa do Birczy a przez terytorium bachowskie prowadzącej, która każdego odbywajacemu tym traktem podróż da się we znaki na całe życie.

To nie droga, lecz prosta topiel bezdenna, napełniona lepkiem błotem a ciągnąca się na przestrzeni kilometra, z której wręcz niepodobna wyciągnąć nawet próżnego wozu.

W roku zeszłym była droga ta świeżo wyszutrowana i gdyby pamiętano w swoim czasie o niezbędnej potrzebie wybierania fos systematycznie i o dosypywaniu szutrem powstających nowych wybojów, dzisiaj nie byłoby przekłóśiw podróżynych ani zabijania biednych zwierząt, ani apelowania za pośrednictwem prasy do świetnego Wydziału Rady powiatowej przemyskiej, od której interwencji w tej sprawie domaga się licznie podróżująca tym traktem publiczność.

Sprawy sejmowe.

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu dokonano wyboru dwóch członków Wydziału krajowego w miejsce pp.: Pietruskiego i Adama Jędrzejowicza. Najpierw głosowała kurya wielkiej własności, gdzie na 31 głosów otrzymał p. Edward Jędrzejowicz głosów 21, zaś pp.: Chamiec 4, Brykczyński 1, Władysław Koziebrodzki 1, a 4 kartki białe. Wybrany tedy został p. Edward Jędrzejowicz.

W kurji mniejszej własności głosowało 60 posłów. Członkiem Wydziału krajowego został wybrany p. Antoni Chamiec 57 głosami.

Na tem samym posiedzeniu nastąpiło trzecie czytanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich.

P. Kramarczyk zażądał imienia głosowania. P. Romaniczuk oświadczył imieniem Rusinów, że wszyscy będą głosować za ustawą. W imiennym głosowaniu przyjęto ustawę w trzech

MAŁY SZPIEG.

(Dokończ.)

Mały Stenne drżał wprawdzie, lecz nie z zimna tylko z bojaźni i ze wstydu.

W domku budnika było pełno żołnierzy, którzy okolili ognisko i nad słabym płomieniem grzali chleb zamarznęty nacięty na bagnety. Żołnierze posunęli się, aby zrobić miejsce przybyszom. Długi i Stenne pokrzepili się haustem wódki i czarnej kawą. Gdy pili uchylił oficer drzwi, zawołał sierżanta i rozmawiał z nim przez chwilę po cichu.

Sierżant powrócił cały uśmiechnięty i mówiąc: „Widzisz kepi w górę“ zawołał:

— Chłopcy! tej nocy napadniemy na Prusaków, udało się nam podchwycić ich w pułki; da Bóg odbierzemy im Bourget, to będzie święte gniazdo!

Gromkie hura wyrwało się z piersi żołnierzy, wszyscy powstali i zaczęli opierać broń i ostrzyże bagnety. W tem zamieszaniu wymknęli się „Długi“ i Stenne niepostrzeżenie.

Przebyli rów, za którym ciągnęła się łąka, zamknięta długim białym murkiem zaopatrzonym w strzelnicę. Skierowali się ku temu murowi przystając jednak co

chwila i schylając się niby po ziemniaki.

— Wróc się.. ja tam nie pójde! — błagał Stenne towarzysza.

Długi wzruszył ramionami i zbliżył się ciągle ku murowi.

W tem usłyszeli trzask naciętego kurka.

— Na ziemię! — syknął „Długi“ i kładąc się pociągnął za sobą Stenna.

Długi gwiznął przeciągle, poczem obaj popęzali ku murowi, gdzie z rowu wychyliła się rumiana, okrągła twarz z płowymi wąsiskami i głowa nakryta płaską jak talerz, błękitną czapką.

— Mój brat, — rzekł „Długi“ wskazując na Stenna. — Prusak uśmiechnął się spostrzegłszy malca i podniósł go na rękach ku otworowi strzelnicy, gdzie sterczała złowroga czarna paszcza działa.

Za murem widniały nasypy ziemne, ścięte drzewa i doły, z których wyglądało mnóstwo głów z płaskimi błękitnymi czapkami. Żołnierz zaprowadził „Długiego“ i Stenna do piątrowego budynku. W izbach doinych siedzieli na ławach żołnierze, grali w karty i ćmili fajki na długich cybuchach a na kuchni gotowała się jakaś potrawa, smaczną, bo rozchodziła się od niej woń kapusty i słoniny. Co za różnica między

działem kwatery ciepłą i jasną, a mroźnym leżem wolnych strzelców!

Na pierwszym piętrze zastali oficerów, ci panowie brzdąkali na fortepianie i popijali wino. Oficerowie przyjęli ich chłodno i dopiero gdy im „Długi“ wręczył dzienniki i zaczął opowiadać o Paryżu i o dziewczętach żargonem bulwarów, urozmaicając swoje opowiadanie ślizkimi zwrotami, poczęstowali chłopców winem rozkoszując się w brudzie moralnym przyniesionym z obłązonego miasta przez jednego z ostatnich wyrzutków szumowiny ulicznej.

Stenne milczał — stracił swoją żywość i dowcip. Naprzeciw niego siedział oficer starszy wiekiem od swoich kolegów i wpatrywał się w Stenna wzrokiem, który zdawał się mówić: „Wolałbym umrzeć, jak widzieć moje dziecko trudniące się podobnym rzemiosłem!“

Stenne spostrzegłszy ten wzrok uczuł, że mu serce bić przestaje.

Zaczął pić i pił tak długo, aż mu się zakręciło w głowie. Na pół przytomny słuchał opowiadań „Długiego“ pełnych sztyderstwa o ćwiczeniach gwardyi narodowej, o pobudce w Marais o zaciąganiu warty na wałach przez pospolitaków, lecz gdy „Długi“ zaczął oficerom coś po cichu opo-

wiadać a ci nagle spowaźniali, domyślił się, że „Długi“ zdradził Prusakom zamierzony napad nocny wolnych strzelców. Oprzytomniał i zawołał:

— Milcz psie! ja nie chcę być zdrajcą!

Zapóźno!... Wyrzucono ich za drzwi zapłaciwszy poprzednio „Długiemu“ grosz judaszowski. Przy drzwiach stał ten sam oficer, który się poprzednio wpatrywał w Stenna i gdy Stenne wychodził, usłyszał wyraźnie te słowa: „Podły nicpoń!“

Stenne zapłakał.

Przebiegłszy szybko płaszczyznę z workami pełnymi ziemniaków, których im dostarczyli Prusacy, dostali się napowrót pomiędzy czaty francuskie. Ruch tu panował niezwykle, zewsząd nadciągały oddziały wojska, gotowano się do nocnej wyprawy.

Stenna serce ścisnęło się boleśnie, a gdy zobaczył starego sierżanta, który ich tak uprzejmie przyjął w domku budnika, szukającego z uśmiechem swoich ludzi, chciał zawołać: — Nie idźcie tam... my was zdradzili!

Bojaźń zamknęła mu usta, gdyż Długi powiedział: — Jak piśniesz słówko, to rozstrzelają nas!

W Cour-neuve podzielił się pieniędzmi.

ciem czytaniu znaczną większą ilością głosów.

Za ustawą głosowali posłowie: Abrahamowicz, Kazimierz Badeni, Stanisław Badeni Barabas, Biliński, Brzyński, Brykczyński Chamiec, Chrzaniowski, Czartoryski, Czawelwicz Dembowski, Dworski, Fruchtman, Jan Guoński, Goldman, Hamorak, Hurasymowicz Horwath, Hoszard, Adam Jędrzejowicz, Edward Jędrzejowicz, Franciszek Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Korol, Korłowski, Kowalski, Szczesny Koziebrodzki, Krynicki, Kułaczowski, Langie, Lebartowicz, Mandyczewski, Marchewski, Mazaraki, Mertunowicz, Męciński, Micewski, Michalski, Midowicz, Niezabitowski, Okuniowski, Olpiński, Palch, Pietruski, Pilat, Puzyna, Raczynski, Rayski, Rogoyski, Romanowicz, Romańczuk, Roseustock-Rozankowski, Rutowski, Sala, Sanguszko, Sawa, Sawczak, Schnell, Scipio, Sembrato, wicz, Siczynski, Siemiginowski, Sirko, Skalkowski, Skrzyński, Jan Stadnicki, Struszkiewicz, Szczepanowski, Szeliński, Szepetycki-Jan Tarnowski, Stanisław Tarnowski, (jun.), Teliszewski, Tyszkiewicz, Vivien, Wereszczynski, Antoni Wedzicki, Władysław Wołański, Zakrzewski, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zoll, Żywicki.

Przeciw ustawie głosowali posłowie: Bobczyński, Brkowski, Czaykowski, Klemens Dzieduszycki, Bronisław Horodyski, Kornel Horodyski, Włodzimierz Kozłowski, Zygmunt Kozłowski, Kramarczyk, Łaocki, Łączyński, Mizia, Niedzielski, Polanowski, Potoczek, Rozwadowski, Słonecki, Stanisław Stadnicki, Stręk, Zamoyski.

Warsztaty kolejowe w Nowym Sączu i w Stryju

Jest to powszechnie uznana rzeczą, że rozwój zakładów przemysłowych wywiera dobroczynny wpływ na okolice, w których one się znajdują. Do takich zakładów należy zaliczyć warsztaty kolejowe. Sądzimy zatem, że podana poniżej wzmianka o wzroście, jakiego w ostatnich latach warsztaty kolejowe w Nowym Sączu i w Stryju doznały, nie będzie obojętną dla czytającej publiczności, która każdy zwrot i ku lepszeniu z radością wita.

Gdy administracja państwowa objęła w r. 1884 zarząd ruchu na kolejach skarbowych w Galicyi, warsztaty kolejowe w Nowym Sączu i w Stryju już istniały. Różniary tych warsztatów, z których pierwszy dla tarnowsko-leluchowskiej kolei, drugi dla kolei Albrechta założony został, odpowiadały potrzebom dotyczącym kolei, okazały się jednak po połączeniu tych szlaków kolejowych wraz z koleją Dniestrzańską i nowo wybudowanymi szlakami kolei transwersalnej w jedną sieć, zupełnie niedostateczne; uznano więc potrzebę warsztaty te, w miarę powiększenia się wymogów wielkiej sieci kolejowej rozszerzyć. W przeciągu lat 6 powstał zarząd państwowy oba te warsztaty na takiej stopie, że nie ustępują dzisiaj w niczem innym podobnym zakładom, znajdującym się w monarchii. Cicho i bez rozgłosu zaszła tu wielka zmiana; kiedy bowiem je-

szcze w r. 1883; tj. bezpośrednio przed zaprowadzeniem administracji państwowej w ruchu kolejowym w Galicyi N. Sącz 57, Stryj zaś 82 robotników zatrudniał, to dzisiaj pracuje w warsztach nowosądeckich 450, w stryjskich 315 robotników.

Roboty około rozszerzenia warsztatów w Stryju, które obok powiększenia właściwych budynków warsztatowych obejmują zarazem budowę sześciu domów mieszkalnych z 64 pomieszczeniami w ogóle, a 32 pomieszczeniami dla robotników warsztatowych w szczególności, kosztowały 411.700 zł. — Koszta rozszerzenia warsztatów w Nowym Sączu prelimitowano na 535.000 zł. Już wykonane roboty wymagały dotąd około 345.000 zł. nakładu, pozostaje więc jeszcze znaczny fundusz na dalsze roboty, które w latach 1891 i 1892 przeprowadzone być mają.

Po przeprowadzeniu projektowanych powiększeń, warsztat w Nowym Sączu będzie nie tylko w możności wykonywać bieżące naprawy lokomotyw i wozów, lecz podejmie także samodzielne wyrabianie wozów towarowych. Warsztat ma wyrabić około stu nowych wozów towarowych rocznie. Korzystny wzrost siły produkcyjnej tego warsztatu przyczyni się znacznie do usunięcia braku wozów towarowych, który przy wzmagającym się ruchu towarowym dotąd dotkliwie uczuwał, a natto przyniesie krajowi wielką korzyść, bo przerabiać się będzie materiał krajowy i znaczna ilość robotników znajdzie zatrudnienie.

Spodziewane znaczne pomnożenie robotników warsztatowych spowodowało nadto zarząd kolei państwowych do pomyslenia nad kwestyą pomieszczenia rodzin tychże. Z funduszów pensyjnego i prowizyjnego funkcjonaryuszów kolei państwowej zajęto znaczną pożyczkę i uzyskano w ten sposób środki do wybudowania tuż przy dworcu a względnie w pobliżu warsztatów w Nowym Sączu sześciu jednopiętrowych domów mieszkalnych dla urzędników i podurzędników, sześciu jednopiętrowych domów podwójnych dla służb i robotników i czterech podwójnych domków parterowych dla robotników.

Tym sposobem uzyskano wygodne i tanie pomieszczenia dla 52 rodzin robotników. Pomieszczenia te przedstawiają tę ważną dogodność, iż każda rodzina ma swój osobny wchód i osobny ogródek przed domem. Zarząd kolei państwowej poszedł więc za przykładem za granicą, a szczególnie we Francyi praktykowanym, gdzie już dawno odczuto i uznano potrzebę ułatwiania egzystencji robotnikom, starania się o jego dobrobyt materialny i usuwania przyczyn niezadowolonia. Jest to bez wątpienia najradykałniejszy sposób, ażeby pożąłowania godnym wybrykiem klasy robotniczej, tak zwanym zmwowem, tamę położyć.

Wobec okoliczności, że pomieszczenia, szczególnie w Nowym Sączu, są stosunkowo bardzo drogie, a nadto tylko w mieście, o parę kilometrów od dworca odległym dostać je można, — powitali robotnicy nowosądeckich warsztatów budowę kolonii z prawdziwą radością, jako wielkie dobrodzieństwo. To też nie omieszkali prezydentowi kolei państwowej, kiedy podczas ostatniej swej objazdki do N. Sącza celem

z otwartej rany broczy śnieg biały Bębny... pobudka! popolitacy i gwardziści biegną... Więc musi być źle... bitwa! A on, on syn starego żołnierza!..

Stenne wyskoczył z łózka, pieniądze z pod poduszki potoczyły się z brzękiem na podłogę, rzucił się ojcu do nóg.

— Ojcze!.....

— Pieniądze!... czyś je ukradł?... zawołał stary.

Stenne wyznał wszystko.

Ojciec zakrył twarz rękami,.... zaszlochał.

— Ojcze, ojcze!... jęknął Stenne.

Stary kopnął go w pierś i zapytał wskazując na pieniądze — czy to wszystko?...

Stenne ruszył potakując głową.

Wiarus pobierał pieniądze, zdjął karabin ze ściany, zawiesił ładownicę i nie popatrzywszy na syna, rzekł wychodząc: — Oddam je Niemcom!

Pod Bourget padły tej nocy tysiące. Wiarus nie wrócił. Ojciec zmazał winę syna.

Z francuskiego przełożył Wareg.

objezżenia postępu robót przyjechał, złożyć za to podziękowanie przez osobno ku temu wydelegowaną deputację.

Rozszerzenia warsztatów kolejowych, budowa domów dla robotników, — a wreszcie wzniesienie wspólnych budynków mieszczących biura dyrekcji ruchu we Lwowie i Krakowie, które pod względem architektonicznym nie miały do upiększenia miast tych się przyczyniając, są dowodem, że zarząd kolei państwowych w stosunkowo krótkim czasie, bowiem już w przeciągu sześciu lat, dla Galicyi wiele zdziałał.

Okoliczność ta, jak nie mniej usatysfakcjonowana nadzieja, że zarząd kolei państwowych, nie powodując się małoduszną oszczędnością, również i nadal dobro ogólne na oku mając, na obrancj raz drodze do ciągłego rozwoju i udoskonalenia sieci kolei galicyjskich zdążyć będzie, tłómaczy dostatecznie powód, dlaczego opinia publiczna domaga się upewnistwienia kolei Karola Ludwika, która w wskazanych powyżej kierunkach dzieła więcej, jak ujemnie.

Z Izby sejmowej.

Posiedzenie d. 21. bm.

Komisarz rządowy, odpowiadając na interpelację Jana Gnoińskiego w sprawie fundacyi Sadowskiego i na interpelację Dydyńskiego w sprawie fundacyi Kucharskiego, zaznacza, iż rząd tych spraw z oka nie spuszcza.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie taryf kolejowych odesłano do komisji drogowej.

Na wniosek Wydziału krajowego zezwolono gminie miasta Husiatyna pobierać celem pokrycia potrzeb gminnych przez lat 10 od wejścia w życie ustawy 100 procentowy dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Imieniem komisji gospod. krajowego przedłożył ref. Tad. Langie różne wnioski w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego.

Kozłowski Zygmunt występuje przeciw wnioskowi pierwszemu o ustanowienie inostruktora mleczarstwa. W obronie tego wniosku przemawiali: Struszkiewicz, Romanowicz i Rutowski; przeciw Rozwadowski i Kozłowski Zygmunt. Wnioski komisji przyjęto.

Posiedzenie d. 22. bm.

P. Vivien interpeluje Wydział krajowy, dlaczego dotąd nie weszła w życie fundacya stypendyjna s. p. Stanisława Strzałkowskiego.

P. ks. Jerzy Czartoryski wnosi interpelację w sprawie fundacyi bar. Hrascha.

P. Skalkowski wnosi wezwać rząd, aby przystąpił do zbadania sprawy reformy ustawy państwowej z dnia 9. kwietnia 1873 o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych.

Uchwalono różne sprawy szkolne i gminne.

Dyskusję wywołało sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o szkołach rolniczych i folwarku w Dublanach.

Nad petycją w sprawie wydalonych uczniów szkoły dublańskiej, przeszedł Sejm do porządku dziennego. (Niestety.)

Po przyjęciu wniosków w sprawie podniesienia gospodarstwa nabiałowego, nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach, dotyczących sieci krajowej szkoły średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie; sprawozdawca poseł Zamoyski.

P. Jan Stadnicki ubolewa, że komisya gospodarstwa krajowego nie porozumiała się z komisją budżetową co do kwot, wstawionych w punkcie 2 a) i b) wniosków komisji. Mowca stawia wniosek, ażeby na stypendya i zasiłki w punkcie 2 b) zamiast kwoty 2400 zł., przeznaczyć tylko 1500 zł., zaś skreślić zupełnie kwotę 800 zł., proponując przez komisję w punkcie 2 c). (Bo to dla ludu.)

P. Romanowicz oświadcza, iż w budżecie w tej rubryce zaszła pomyłka druk; następnie prosi, aby Izba nie szędziła funduszów potrzebnych z powodu rozszerzenia szkoły lasowej, jeśli mamy w tej szkole uczniów utrzymać.

P. Jan Stadnicki odpowiada p. Romanowiczowi, że nie żąda od Wydziału krajowego przewidywania budżetu, ale skontrolowania tegoż przed oddaniem do druku.

Sprawozdawca p. Zamoyski popiera wnioski komisji, poczem takowe zostały przyjęte.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawach krajowej szkoły o-

grodniczej w Tarnowie; sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania komisji gospodarstwa krajowego o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie reaktywowania kursu dozorców melioracyjnych. Sprawozdawca p. Struszkiewicz.

Wnioski przyjęto bez rozpraw.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie urządzenia w kraju zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież kolonii rolniczej poprawczej dla młotelnich chłopców. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej z petycji urzędników oddziałów rachunkowego, kasowego i manipulacyjnego przy Wydziale krajowym względem przyznania im prawa do wystąpienia pełnej emerytury po 35 latach służby, na równi z urzędnikami konceptowymi i technicznymi. Sprawozdawca poseł Zbyszewski.

Komisya wnosi zrównanie urzędników rachunkowych, kasowych i manipulacyjnych z urzędnikami konceptowymi i technicznymi Wydziału krajowego w tym kierunku, iż po latach 35 otrzymują całą ostatnią płacę jako emeryturę.

P. Abrahamowicz stawia wniosek, aby sprawozdanie komisji przekazać Wydziałowi krajowemu do szczegółowego zbadania i przedłożenia wniosków na najbliższej sesji. Przyjęty został wniosek odraczający p. Abrahamowicza.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie projektu ustawy o używaniu dróg publicznych nierządowych do innych celów, a w szczególności do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu. Sprawozdawca poseł Winc. Gnoiński.

Komisya wnosi ustawę, wedle której Wydziałowi krajowemu służyć ma prawo zezwalania na używanie dróg publicznych do budowy kolei żelaznych i prowadzenia na nich ruchu, oraz do innych celów, jeżeli zamierzone używanie dróg nie naraza bezpieczeństwa komunikacji publicznej, a właściwa administracyjna władza państwowa uzna powszechną użyteczność przedsiębiorstwa.

Całą ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu z małą stylistyczną poprawką p. Wł. Koziebrodzkiego.

W załatwieniu sprawozdań komisji prawniczej zapadło kilka uchwał Izby.

Z kolei uchwałił Sejm:

sprawozdania komisji w budżetowej sprawie szkół rlnicznych, lasowych, ogrodniczych i gosp. darczych.

Nastąpiło sprawozdanie komisji podatkowej z wniosku posła Stanisława Stadnickiego w przedmiocie uregulowania wymiaru podatku dochodowego, uzyskiwanego z prawa propinacji. Sprawozdawca p. Jaworski.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji drogowej z petycji gminy Ustjanowa i Ustrzyki dolne powiatu Liskiego o odpiśnięcie dawnych należności konkurencyjnych; uchwalono odesłać do namiestnictwa.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji wydziału Rady powiatowej w Nowym Targu i Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie w przedmiocie uregulowania granicy kraju między Węgrami a Galicyą koło Morskiego oka i Czarnego Stawu. Sprawozdawca p. Szepetycki.

Przyjęto wniosek komisji.

Załatwiono następnie kilka mniej ważnych wniosków komisji.

Przed przystąpieniem do sprawy udzielenia *veniam eelatis et studiorum* zabrał głos hr. Stanisław Badeni i wykazał, że dotychczasowy sposób postępowania jest niesłuszny i nieprawny. Te prośby mnożą się dziś w sposób zastraszający; powinno być regułą ażeby ci, którzy mają prosić o *veniam*, prosili przedtem Wydziału i dlatego stawia wniosek o odesłanie tych podań do Wydziału celem bliższego rozpatrzenia i przedstawienia w najbliższej sesji.

Przyjęto wniosek hr. Badeniego.

Sekretarz hr. Wodzicki odczytuje interpelację p. Barańskiego o w sprawie złego urządzenia strzelnicy w Samborze.

Sekretarz Teliszewski odczytuje wniosek p. Włodzimierza Kozłowskiego w sprawach taryfowych, kolejowych i lasowych.

Sekr. Wodzicki odczytuje wniosek p. Rozenstocka w sprawie uregulowania handlu bydła z Niemcami przy sposobności zawarcia nowego traktatu handlowego.

Posiedzenie d. 24. bm.

Uchwalono ustawę, zezwalającą gminie miasta Mościska przez lat pięć od roku 1891

pobór opłat gminnych od piwa i miodu wysokości 1 zlr. 70 centów od hektolitra. Na wniosek komisji budżetowej (ref. St. Bidoni) opowiadano Wydział krajowy, aby po porozumieniu się z reprezentacją miasta Lwowa przedstawił na najbliższej sesji sejmowej wniosek co do miary i sposobu, w jakim by się fundusz krajowy do budowy teatru miejskiego we Lwowie przychylić mógł.

Przyjęto wnioski komisji gospodarstwa krajowego i budżetowej w sprawie szkoły rucliczej i folwarku w Czernichowie.

Przy sprawozdaniu komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich (ref. Czartoryski) zabrał głos p. Rey. Nie sądzi on, aby myśl wyszukiwania kandydatów nauczycielskich z klasy włościańskiej wydała owoce. Zdaniem jego należy wpaść w nauczyciela przywiązanie do zawodu włościańskiego. Seminarja należy zakładać po małych miasteczkach, a nawet wsiach, oraz wypada zerwać z systemem niemieckim, jaki w książkach szkolnych przeważa. Mowca wnosi rezolucję, wzywając Wydział krajowy, aby się zastanowił nad założeniem seminarjum w zamku Oleskim.

W głosowaniu przyjęto wnioski komisji, oraz dodatek Merunowicza w sprawie funduszu pożyczkowego na budowę szkół i wniosek Reya, wzywający Wydział krajowy do zastanowienia się nad możliwością umieszczenia w Olesku seminarjum nauczycielskiego.

Sprawy miejscowe.

Skutki wizyty z Namiestnictwa.

Więcej jak kilkadziesiąt razy wytykaliśmy Zarządowi miasta nieporządku na placu Rybim i konieczność usunięcia tamtąd jatek szkodliwych zdrowiu i urągających dobremu smakowi. Uwagi nasze pozostawały bez skutku, gdyż Magistrat chociaż po ciebie przyznawał nam słuszność, skrupułowany jednak elementami konserwatywno plutokratycznymi, które przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej zwyciężyły, bał się krzyku hałaśców, tak wrogich wszystkiemu co się porządkiem i czystością nazywa.

Dopiero gdy Namiestnictwo czytając w *Gazecie* skargi nieustannie poparte relacjami Komendy korpusu wysłało swego delegata, aby się na miejscu przekonał o porządkach przemyskich, usunęto jatki ludożerców i stragany z rozewiarowaną gęsiną z placu Rybiego.

Jeden z wrzodów naszego miasta zabliznił się, pokrył go śnieg białym całunem. Jatek na placu Rybim już nie ma.

Ileż to jeszcze wizyt z Namiestnictwa będzie potrzebna, ażeby się reszta wrzodów zablizniła?

Gdzie kontrola i oszczędność.

Około 80 ludzi, policyantów i pompierów, ubiera miasto własnym kosztem od stóp do głowy, sprawiając ubranie, bieliznę i obuwię. Na ten cel wydaje się rocznie, znaczną sumę bo około 6500 zł. nie wliczając w to poprawek i przeróbki.

Otóż, na ostatnim posiedzeniu magistratu, szczególnie w dziale policyjnym, nabrano przekonania, że mundry sprawiane przez gminę dla policyantów i pompierów kosztują bardzo drogo, tak, że cena za nich płacona nie stoi w żadnym stosunku do wartości materiału i wynagrodzenia za robotę. I tak kosztuje np. gnia dla policyanta wraz z dodatkami i odszyciem 28 zł. aw., gdy za lepszą znacznie i zaopatrzoną w podszewkę, a nie podszytą płótnem, tak zwaną komiśner, nie powinno się więcej nad 21 zł. płacić. Jeden z asesorów, znawca sprawdził dalej, że robota mundurów dla służby miejskiej jest bardzo licha, co powoduje ciągłe reperacje i że nikt obezwany z podobnego rodzaju robotami nie odbierał dotąd mundurów. Zład wynioskowano, że niezbędnym jest, iż za przenicowanie jednego i tego samego płaszczaka może z pięć razy płacono, chociaż w rzeczywistości płaszcz raz tylko jeden był przenicowany. Największą rubrykę stanowią mundury policyantów, które się po kilka razy na rok przerabia, gdyż policyanci zmieniają się ciągle jak szkiełka w kaleidoskopie.

Nad tą sprawą nie chcemy się bliżej rozwodzić i nie wskażemy winnego, chociaż mamy materiału podostatkiem; ograniczamy się przeto na sprawdzenie faktu, iż przy sprawianiu mundurów dla służby magistrackiej działa się nadużycia ze szkodą dla majątku miejskiego.

Aby tym nadużyciom w przyszłości zapobiec, należałoby kontrolę nad mundurami i innymi poręczwć jednemu z asesorów i to z tem, aby także odbierał materiały, robotę i poprawki, jak też i przeglądzał rachunki. W końcu należy rozpisac na robotę mundurów dla służby miejskiej dotychczasowy magistracki krawiec niedbale, źle i drogo.

KRONIKA.

Przem. śl., d. 29. listopada 1890.

Chrzest ogniowy otrzymała Gazeta i jej odpowiedzialny redaktor p. Józef Jarolim w środę d. 26. bm. c. k. Prokurator Państwa oskarżyła bowiem p. Józefa Jarolima o występki przeciw bezpieczeństwu czci określonego w §§. 488, 493 i 496 u. k. popełnion go rzekomo tem, że w Nr. 78 *Gazety Przemyskiej* z dnia 31. października 1889 w „Kronice” umieścił artykuł pod napisem: „Pokuta za cudze winy”, w którym uznano karę, jaką nałożył c. k. kapitan obrony krajowej p. Scherl na nowozwyciężonego żołnierza obrony krajowej praktykanta podatkowego p. Edwarda Czeremkiewicza za spóźnienie się w stawieniu do ćwiczeń, — srogą i niezasłużoną i barbarzyńską karę, która może się tylko zdarzyć między barbarzyńcami i jak widzimy (śq do słowa artykułu inkryminowanego) także w landwerze przemyskiej. Po rozprawie odbytej przed Trybunałem przysięgłych, został p. Józef Jarolim na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych od oskarżenia uwolniony.

Zima Ze św. Katarzyną, wraz z wiatrem północno-wschodnim przypominającym nam miłego sąsiada z północy, zawitała zima. Mróz ściągnął błoto, a śnieg pokrył wszelkie grzechy drogomistrza miejskiego, aż do czasu odwilży. Dla kronikarza *Gazety* skończył się temat błotny a rozpoczął niewyczerpany temat gołoledzi i lawin śniegowych spadających z dachów, zapowiadający się, jak na razie bardzo obiecująco dla kronikarza.

Kopytkowe. Sprawą przedłużenia prawa poboru myta kopytkowego w Przemysłu na dalszych pięć lat, wskutek sprzeciwienia się Rady powiatowej, została w Sejmie zatwierdzoną. Pobór kopytkowego przedłużono miastu na dalszych 5 lat.

Postępowanie Rady miejskiej zostało zwołane na czwartek d. 27. bm. o godzinie 6 wieczorem.

Obchody narodowe. Nabożeństwo żałobne za poległych w boju za wolność w r. 1830/31 i za spokój duszy Adama Mickiewicza odbędzie się staraniem Kasyna mieszczańskiego w sobotę d. 29. b. m. o godz. 10 przed południem w kościele katedralnym r. k.

Wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza urządza Towarzystwo dramatyczne w sobotę dnia 29. b. m. we własnej sali pod „Opatrnością”.

Kasyno mieszczańskie urządza wieczorek Mickiewiczowski z nader urozmaiconym programem, który podamy w niedzielnym numerze, w niedzielę d. 30. b. m. we własnym lokalu.

Stowarzyszenie „Gwiazda” urządzi także w przyszłym tygodniu wieczorek ku uczczeniu pamięci wieszca.

Odezwa. Do członków Straży ochotniczej pożarnej. Naczelniemu korpusu przypomina członkom straży ochot. pożar., że w sobotę d. 29. b. m. odbędzie się o godzinie 10 przed południem w katedrze rzym. kat. nabożeństwo żałobne za poległych w boju o niepodległość w r. 1830/31 i za spokój duszy nieśmiertelnego Adama. Stosownie do rozkazu dziennego z d. 24. b. m., zechcą ci członkowie, których zajęcie na to pozwala, zgromadzić się w mundurach i w pełnym rynsztunku o godz. 9 rano w sali gimnastycznej „Sokoła”, z kąd oddział pod przewodnictwem jednego z komendantów oddziału lub adjutanta korpusu wyruszy do kościoła.

Przemysł, d. 26. listopada 1890.

Adjut. **Wacław Reger.** Nacz. **Adolf Amort.** **C. k. kapitan 59** (przemyskiego) batalionu obrony krajowej p. Scherl został przeniesiony do Kataru w Dalmacji północnej. Podobno to kraj bardzo gorący.

Ślub parny Kudmili Hołowieckiej córki ś. p. Jana Hołowieckiego, adjunkta sądownego i Ludmili z Szezińskich Hołowieckiej, z panem Antonim Trojanem nrzędnikiem c. k. Dyrekcji skarbowej w Przemysłu, odbył się we wtorek dnia 25. b. m. o godz. 6 wieczorem. Związek małżeński pobłogosławił ks. Dr. Glazer biskup-snfagan w swej kaplicy domowej.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Dr. Ignacego Goldfarba, kandydata adwokatury z panią Elaną Tannencapf odbędzie się we czwartek d. 4. grudnia b. r. w Czerniowcach.

Sprawozdanie z wieczorku Tow. muzycznego, który się odbył we wtorek d. 25. bm. podamy dla braku miejsca w następującym numerze.

Koncerta promenadowe zamierza urządzić Towarzystwo muzyczne w każdą niedzielę i dnie świąteczne począwszy od dnia 30. b. m. Na koncertach tych przygrywać będzie kapela wojskowa 24. p. p. Ponieważ koncerty promenadowe cieszyły się zawsze wielką sympatją u publiczności, stanowiąc miłą rozrywkę w sezonie zimowym, sądzimy, że publiczność powita z zadowoleniem wiadomość o koncertach promenadowych i będzie licznie na nie uczęszczać. W następnym numerze podamy program niedzielnego koncertu.

Z Gwiazdy przemyskiej. Stowarzyszenie „Gwiazda” daje bez przerwy chlubne dowody swej żywotności. W przeciągu 3 miesięcy bowiem urządziło już cztery przedstawienia, z których najdatniejszem było sobotnie. Dwie sztuczki składające to przedstawienie odegrano bez zarzutu. Kasper w „Nikt mnie nie zna” pobudzał publiczność do szczerego śmiechu. Druga sztuka „Cygan Swaton” operetka, prawdziwą niespodzianką sprawiła publiczności. Muzyka miłutka i treść również. Amatorzy grając z werwą i humorem, przyczynili się wielce do podniesienia sztuki P. S. był wybornym cyganem, a p. H. i panna W. dobraną parą kochanków. Śpiewy wykonano poprawnie. Uznanie dla grających zaznaczone uczynnymi oklaskami. Publiczność zgromadziła się licznie. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do rana.

W czytelnim nad Szolcem. notujemy to z obowiązku kronikarskiego odbył się w minioną sobotę wieczorek z tańcami, w kółeczku bardzo szczupłym; jak nam mówiono in gratiam św. Katarzyny.

Tingel zawitał do Przemysła. Muza podkaszana obrała za miejsce popisu szynkownię „Eiskeller” zwaną.

Pierwsza ofiara zimy. Po błoście następuje gołoleź. O tej nieuniknionej konieczności jest tak silnie przekonany każdy Przemyslanin, że jak tylko mróz zetnie błotne tonie, zdejmując buty z cholewami, które go chroniły od wilgoci i wdziwa kalosze, aby się uchronić przed upadnięciem. O tem zaponniała zupełnie stara Katarzyna, włościanka z Żurawicy, zdążając z drogiem w środę rano do miasta. Przed samym magistratem posłiznęła się biedaczka mimo obszernych wiechciem ze stomy zaopatrzonych wewnątrz „czobotów” na zamarzłych grudkach błota, pała jak długa i przygniotta swoim ciężarem białą kokoszkę, za którą się spodziewała otrzymać co najmniej 80 ct. Kokoszka zakończyła żywot, jako pierwsza ofiara gołoledzi i niedbale oczyszczonych chodników.

Z nad Snuu. dnia 22. listopada 1890.

(*Kores. Gaz. przem.*) W dniu 20. bm. odbyło się zgromadzenie bolestraszyckiego Kółka pedagogicznego w szkole w Walawie. Nauczyciele Kółka rozumieją snąc dobrze cel takich zgromadzeń, gdyż mimo znacznej odległości i złej drogi zjawili się wszyscy. Na porządku dziennym tego posiedzenia były dwa odczyty, a mianowicie: jeden z cytanki ruskiej ustęp 161 „Początek Rusi” przeprowadzony praktycznie, i drugi: „O zastosowanie geometrii w szkole ludowej jednoklasowej.” Prelegent tego odczytu p. Magura, nauczyciel z Trójczycy, przedstawił go w bardzo praktyczny sposób, stosowując w zupełności do pojęcia działwy.

Kółko postanowiło odbyć najbliższe swe posiedzenie w Maćkowiecach i postawiło na porządku dziennym dwa odczyty, jeden z dziedziny pedagogii, a drugi: „Tak można zaradzić przy słabości opadnięcia macicy u krów przy porodzie.” Na ten odczyt postanowiono zaprosić i włościan z Maćkowie, celem pouczenia ich w tym względzie.

Po zamknięciu posiedzenia zaprosił miejscowy nauczyciel p. Radon do swego mieszkania członków kółka i ks. Kozaniewicza miejscowego proboszcza na posiłek, ale już nie ducha, lecz ciała, który również jak pierwszy wypadek świetnie

Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownej Redakcji *Gazety Przemyskiej* Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszamy o umieszczenie w najbliższym numerze *Gazety Przemyskiej* następującego sprostowania:

Zarząd powiatowej kasy dla chorych na swem posiedzeniu, odbytem dnia 21. października b. r. uchwalił polecić wszystkim aptekom do okręgu powiatowej kasy dla chorych w Przemysłu należącym, wydawać leki dla chorych członków w najprostszym ekspedycy, jak dla szpitali c. k. Rządu w razie epidemii, dotychczas bowiem ekspedycya leków odbywała się w formie wykwiutnej, co zdaniem człowieka rozumnego, było za zbyt-kowne.

Powyższa uchwała nie wpłynęła przecie na jakość leków i ich wartość. Polecenia ani pismemnego, ani ustnego Zarząd nigdy nie dawał swym lekarzom, jakie leki i w jakiej wartości mają zapisywać chorym. Pod tym względem mają pp. lekarze zupełną swobodę działania i zapisują leki bez względu na ich wartość.

Dowodem tego kolosalne sumy wydane na leki, świadczące dobitnie w kwartalnych zamknięciach rachunkowych, które Szanowna Redakcyja w łanach swego pisma umieszcza. Widnieją tam kwoty 500 zł. i wyżj jedynie za leki w przeciągu jednego kwartału, a przecież ziółka tyle nie kosztują. Pomijamy tu wreszcie wina, koniaki, kapiela i różne wody mineralne, które również znaczną kwotę przedstawiają. Z Zarządu powiatowej kasy dla chorych, Przemysł, dnia 23 listopada 1890. Za przewodniczącego **B. Henner.** Sekretarz **Z Kalicki.**

Z Izby sądowej.

Pokuta za cudze winy.

Przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Przemysłu odbyła się dnia 26. b. m. rozprawa

główna przeciw p. Józefowi Jarolimowi, odpowiedzialnemu redaktorowi *Gazety Przemyskiej* po myśli §. 10 u. k. i §. 28 ustawy prasowej o występki przeciw bezpieczeństwu czci w §§ 488, 493 i 496 u. k. określony, wedle §. 493 n. k. karać się mający.

Trybunałowi przewodniczy radca sąd. kraj. p. Litwinowicz, w skład Trybunału wchodzi radcy sąd. kraj. pp. Nennel i Schmit; protokołuje auskultant p. Dmochowski. Na ławie przysięgłych zasiadli pp. Kober, Karlseder, Tuczapski, Relikowski, Deller, Kaszuba, Schmidt, Charambura, dr. Dietzius, Mises, Duft, Fastnacht; jako zastępca p. Majerski.

Oskarzenie popiera starszy radca i prokurator p. dr. Prachtel. Oskarzonego broni adwokat krajowy p. dr. Leonard Tarnowski.

Po wywołaniu sprawy odczytano akt oskarżenia, który opiewa następująco:

„C. k. Prokurator Państwa oskarża Józefa Jarolima, że umieszczając w nrze 78, wychodzącego w Przemysłu pod jego odpowiedzialną redakcyja czasopisma *Gazeta Przemyska* z dnia 31. października 1889 na trzeciej stronie w rubryce „Kronika” artykuł pod napisem; „Pokuta za cudze winy” zaczynający się od słów „do ćwiczeń ośmiotygodniowych” a kończący się słowami: „także w landwerze przemyskiej”, lżył publicznie c. k. kapitana obrony krajowej Scherla ze względu na jego czynności zawodowe i fałszywie obwinął go o taki czyn honor każący i nieobyczajny, któryby obwinionego w opinii publicznej pogardliwym uczynił, lub poniżyć mógł, że więc Józef Jarolim po myśli §. 10 u. k. i §. 28 nstawy prasowej dopuścił się występku przeciw bezpieczeństwu czci w §§. 488, 493 i 496 u. k. określonego, wedle §. 493 u. k. karać się mającego.

Powody: W nrze 78 tutejszego czasopisma *Gazeta Przemyska* z dnia 31. października 1889 na trzeciej stronie w rubryce „Kronika” nmieszczony jest artykuł pod napisem; „Pokuta za cudze winy” zaczynający się od słów „do ćwiczeń ośmiotygodniowych” a kończący się słowami: „także w landwerze Przemyskiej.”

W tym artykule podaje autor, że kapitan Scherl, komendant batalionu obrony krajowej w Przemysłu, skazał praktykanta podatkowego Edwarda Czeremkiewicza z powodu spóźnienia się do ćwiczeń obrony krajowej, na bardzo dotkliwą a do tego niezasłużoną karę, i kończy autor tą uwagą, że niezasłużona a tak sroga kara, może się tylko zdarzyć między barbarzyńcami i jak widzimy, także w landwerze przemyskiej.

Odpowiedzialny redaktor czasopisma *Gazeta Przemyska* Józef Jarolim przed sądem przyjmując odpowiedzialność za wspomniany artykuł, twierdzi, że niesłusznie trała go zarzut występku przeciw bezpieczeństwu czci, a to dla tego, ponieważ nr. 78. *Gazety Przemyskiej* z dnia 31. październ. 1889 został przez c. k. Prokuratorę Państwa skonfiskowany, a więc artykuł inkryminowany nie był rozpowszechniony; a ponieważ dalej fakt opowiedziany w tymże artykule a nie liczący z wolnością zagwarantowaną obywatelom państwa, polega na prawdzie i dlatego należało podać takowy do publicznej wiadomości.

To tłumaczenie jednak na żadne nie zasługuje uwzględnienie.

Albowiem wedle § 10. u. k. przy czynach karygodnych popełnionych przez prasę, karygodność dla redaktora poczyna się z chwilą oddania dzieła do druku, a nadto, jak zwykle tak i tą razą nie obeszło się bez tego, że w czasie od przedłożenia tego egzemplarza obowiązkowego aż do zarządzania i wykonania konfiskaty, spora ilość egzemplarzy rozeszła się między publicznością, wskutek czego inkryminowany artykuł znalazł rozpowszechnienie, zwłaszcza, że konfiskata tego numeru przez władzę sądową nie została potwierdzoną.

Dalej fakt w inkryminowanym artykule został przekreślony, gdyż postępowanie kapitana Scherla w tej sprawie było zupełnie prawidłowe, jak się to okazuje ze sprawozdania c. k. batalionu obrony krajowej z dnia 2. listopada 1889 do L. 780. wystósowanego do komendy obrony krajowej.

Zresztą dla zadośćuczynienia opinii publicznej wystarczyło podanie nagiego faktu i pozostawienie ocenie takowego sferom właściwym, a autor nie miał potrzeby łączyć do tego ubliżające uwagi i porównania, a to tem mniej, ile że rzecz inaczej się miała, jak w artykule przedstawiono.

Tak tedy inkryminowany artykuł, stawiający kapitana Scherla na równi z barbarzyńcami, mieści w sobie lżenie tego oficera ze względu na jego czynności zawodowe, a nadto fałszywe obwinienie go o taki czyn honor każący i nieobyczajny, któryby obwinionego w opinii publicznej pogardliwym, uczynił lub poniżyć mógł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Józef Jarolim

Nadesłane.

„Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek o Winach ieczniczych wyrobu Z. J. Kalickiego aptekarza w Przemysłu.”

